Rok II. Wilno, d. 10 października 1928 r. Nr. 19.

Wiadomości Archidiecezjalne Wileńskie

DWUTYGODNIK KAPŁAŃSKI.

Cena prenumeraty:
Rocznie . . 15 zł
Półrocznie . 8 zł
Nr. pojedyń. 80 gr

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Wilno, zaułek Bernardyński 6, m. 1.
Konto P. K. O. Nr. 80.833.

Cena ogłoszeń:
Cała strona . 48 zł
Pół strony . 24 zł
1/4 strony . . 12 zł
1/8 strony . . 8 zł

Agnoscite quod agitis: imitamini quod tractatis. *Pont. Rom.*

DZIAŁ URZĘDOWY.

Zarządzenia Stolicy Apostolskiej.

Pismo okólne do PPWW. Patrjarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynarjuszy, zachowujących zgodę i jedność ze Stolicą Apostolską: o popieraniu studjów nad sprawami wschodniemi.—PIUS XI PAPIEŻ.— *Wielebni Bracia pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie.*—(1.) Każdemu, ktoby nawet pobieżnie przeglądał roczniki Kościoła katolickiego, jest wiadomem, ile starań położyli Nasi poprzednicy w ubiegłych wiekach, aby obudzić wśród Wiernych, a nadewszystko wśród Kapłanów zamiłowanie do badań i szczegółowego zaznajomienia się ze sprawami wschodniemi. Przekonał się bowiem, że jak niemało nieszczęsnych wydarzeń poprzednich, tak i owe największego ubolewania godne odszczepieństwo, które od źródła jedności oderwało tak wiele Kościołów, ongi bujnie kwitnących, wypłynęła z koniecznością i z wzajemnej przedewszystkiem nieznajomości, i pogardy ludów, i z uprzedzeń, które wytworzyły rozbrat; oraz, że bez usunięcia tych trudności nie można tych niedomagań uleczyć. Już zaś, by tylko ogólnie dotknąć niektórych dokumentów historycznych owych czasów, gdy węzły jedności rozluźniać się zaczęły, a świadczących o potężnych pod tym względem troskach Papieży, powszechnie wiadomem jest, z jaką łaskawością, ba z jakiem uwielbieniem Hadrjan II przyjął obydwuch Apostołów Słowian, Cyryla i Metodego, i jakiemi szczególniejszemi czci objawami ich zaszczycił, jak gorliwie poparł, nawet przez legatów, VIII Sobór powszechny, po raz czwarty zwołany do Carogrodu, ponieważ krótko przed tem tak pokaźną część owczarni Pańskiej opłakanem rozdwojeniem oderwano od Papieża Rzymskiego, Najwyższego, przez Boga ustanowionego, Pasterza. Zjazdy te święte dla poparcia spraw Kościoła pomiędzy ludami wschodniemi odbywały się z biegiem czasu jedne po drugich; jak w Bari, przy grobie św. Mikołaja z Myry, gdzie św. Anzelm, ów słynny Doktór i arcybiskup kantuaryjski, nauką i życia wybitną świętością wszystkich umysły i serca poruszył; jak w Lugdunie, dokąd Grzegorz X owe dwa światła Kościoła, Anielskiego Tomasza i Bonawenturę Serafickiego, równocześnie powołał, lubo pierwszy już w drodze, drugi wśród uciążliwych prac soboru

dokonał żywota; jak we Ferrarze i Florencji, gdzie wobec owych łacno na czoło wysuwających się chrześcijańskiego Wschodu ozdób, a niebawem Kościoła rzymskiego kardynałów, Bessarjona nicejskiego i Izydora kijowskiego, prawda dogmatu katolickiego rozważaniem głębokiem wzmocniona i miłością niejako Chrystusową podsycona, otwierała owym chrześcijanom ze Wschodu niejako drogę do zjednoczenia się z Pasterzem Najwyższym. — Kilka tych szczegółów, nadmienionych dotąd, uwydatnia, Wielebni Bracia, prawdziwie ojcowską pieczołowitość i miłość Stolicy Apostolskiej do ludów wschodnich; są one wybitne, ale z natury swej rzadsze. Ale inne korzyści niezliczone i nieustanne w nieprzerwanym jakby i, że tak się wyrazimy, codziennym wylewie dobrodziejstw spłynęły ze strony Kościoła rzymskiego na rozłogi Wschodu całego, zwłaszcza przez wysłanie zakonników, którzy zużyli swe siły na korzyść narodów wschodnich. Powagą Stolicy też Apostolskiej niejako wsparci wyszli owi wielkoduszni mężowie z zakonu przedewszystkiem Franciszka z Assyżu i Dominika, którzy wzniósłszy domy i nowe Zakonu swego ustanowiwszy prowincje, teologją i innemi naukami, odnoszącemi się do wykształcenia świeckiego i religijnego, nie bez przepotężnych wysiłków nietylko Palestynę i Armenję, ale i inne krainy podnieśli, gdzie ludy wschodnie, panowaniu Tatarów albo Turków podległe, przemocą od jedności z Rzymem oderwane, pozbawione były wszelkich nauk, zwłaszcza religijnych. — Te znamienite zasługi oraz intencje Stolicy Apostolskiej najlepiej poznali i ocenili, zdaje się, już od XIII wieku doktorowie uniwersytetu paryskiego, którzy, jak przekazano pamięci, przychylając się do zamiarów i życzeń tejże Stolicy założyli pewne kolegjum wschodnie, z uniwersytetem złączone, a Poprzednik nasz Jan XXII troskliwie się dowiadywał u Hugona, biskupa paryskiego, jakie ono czyni postępy w badaniu spraw wschodnich, jakie wydaje owoce. [1]) — Do wymienionych już zabiegów dochodzą inne, nie mniej słynne, a współczesnemi stwierdzone świadectwami. Humbert de Romanis, mąż wielką odznaczający się nauką, generał Dominikanów, podniósł w dziele, napisanem „o tych sprawach, które rozważać należało na soborze zwołanym do Lugdunu“ [2]), następujące szczegółowe żądania, jako konieczne, w celu pozyskania umysłów wschodnich: znajomość, raczej biegłość w języku greckim, „ponieważ przez różne języki różnica narodów w jedności łączy się wiary“, potem zasób ksiąg greckich oraz podobnie odpowiedni zbiór ksiąg naszych na wschodnie języki przełożonych; on to zaklinał braci swych, w Medjolanie na kapitule generalnej zgromadzonych, by wysoko cenili znajomość i naukę rzeczy wschodnich i bardzo pilnie ją rozwijali, aby, skoro taka będzie wola Boża, okazali się chętnymi i gotowymi na święte do owych ludów wyprawy. Nie inaczej franciszkanin Roger Bacon, mąż wielce uczony i Klemensowi IV, poprzednikowi Naszemu, bardzo miły, nietylko pisał umiejętnie o języku słowiańskim, arabskim, greckim, ale i innym znajomość jego ułatwiał. Naśladując ich, uzyskał ów słynny Raymund Lullus, mąż również szczególniejszej wiedzy i pobożności, wiele i znacznie natarczywiej — co było jego znamieniem — prośbami od poprzedników naszych, Calestyna VI i Bonifacego III nie jedno zarządzenie, śmiało ze względu na potrzeby czasu obmyślone, o przeprowadzeniu spraw i studjów wschodnich, o

---

[1]) Denifle-Chatolain, *Chartul Univ. Paris.* t. II, n. 857.

[2]) Mansi, t. XXIV, col. 128.

poddaniu tych studjów nawet jednemu z Purpuratów, w końcu o ustanowieniu świętych a nieustannych wypraw do Tatarów, Saracenów oraz innych niewiernych i do „odszczepieńców", aby ich przywieść do jedności z Kościołem. — A wspomnieć trzeba zaiste w sposób szczególniejszy i osobliwszy dekret, z jego zachęty i pod jego wpływem, jak piszą, na powszechnym soborze wieneńskim uchwalony, a przez Klemensa V, poprzednika Naszego, ogłoszony, w którym jakby zarysowany znajdujemy Nasz Instytut Wschodni. „Za zgodą świętego tego Soboru, postanowiliśmy wznieść szkoły języków poniżej wymienionych, gdziekolwiek Kurja Rzymska zamieszkiwać zechce, oraz w uniwersytetach w *Paryżu, Oksfordzie, Bolonji* i *Salamance*, zarządzając, aby w każdem z tych miejsc utrzymywano mężów katolickich, posiadających dostateczną znajomość języka *hebrajskiego*, *greckiego*, *arabskiego* i *chaldejskiego*, mianowicie dwuch nauczycieli biegłych w każdym z tych języków, którzyby szkołami temi kierowali, a tłumacząc wiernie księgi z owych języków na język łaciński, innych starannie języków tych nauczali i dokładną ich umiejętność troskliwem nauczaniem im przyswajali, aby pouczani i dostatecznie w językach tych biegli przynieść mogli Bogu Stworzycielowi owoc spodziewany przez zbawienne głoszenie wiary wśród ludów niewiernych..." [1]) — Ponieważ jednak u owych ludów wschodnich, wobec ówczesnych zamieszek i rozproszenia wielu naukowych środków, nie można było prawie uczących się umysłów, zresztą przenikliwych bardzo, wyższemi napawać naukami i rozwijać, dlatego wiecie, Wielebni Bracia, że poprzednicy Nasi o to się starali, żeby i w najgłówniejszych naówczas miejscowościach albo uniwersytetach otworem stały katedry, poświęcone studjom wschodnim, a przedewszystkiem aby w obrębie Miasta Czcigodnego odpowiedniejsze niejako powstały seminarja, z których alumni owych ludów, jak najstaranniej wszelką nauki ozdobą przybrani, mogliby zupełnie gotowi zstąpić do bojowania dobrym bojem na arenę. Stąd urządzono w Rzymie domy zakonne i kolegja dla Greków i Rusinów i przydzielono domy Marionitom i Ormianom a z jaką korzyścią dla dusz i z jakim rozwojem dla nauki, świadczą bardzo wymownie literackie pomniki czy to liturgiczne, czy też innych nauk, które staraniem św. Kongregacji Rozkrzewiania Wiary wydano w rozmaitych językach wschodnich, i drogocenne wielce rękopisy, które Bibljoteka Watykańska starannie zgromadziła i bardzo sumiennie przechowała. — (c. d. n.) — (*Acta Ap. Sedis*, t. 20, str. 277).

1) Denifle-Chatolain, *Chartul. Univ. Paris.* t. 11, n. 695.

Zarządzenia Ordynarjatu Arcybiskupiego.

W sprawie zbiórki na Akcję Katolicką. — *Wilno, d. 29.IX.1928 r.* — Do Przewielebnych Ks.Ks. Proboszczów archidiecezji wileńskiej. — Z polecenia Jego Ekscelencji Księdza Arcybiskupa-Metropolity Wileńskiego Kurja Metropolitalna komunikuje wszystkim Księżom Proboszczom, iż w ostatnią niedzielę października, jako w *święto Chrystusa-Króla*, ma być urządzona zbiórka w kościołach i w inny właściwy sposób na rzecz Akcji Katolickiej w archidiecezji wileńskiej. Uzbierane pieniądze należy przysłać nie do Kurji, lecz do Ligi Kat. Wilno, Metropolitalna 1. P.K.O. 81.018. — *X. A. Sawicki*, Kancl. Kurji.

W sprawie Świętopietrza. — *Wilno, dn. 2.X.1928 r. Nr. 7002.* — Do Przewielebnych Księży Dzieka-

nów archidiecezji wileńskiej. — Niniejszem Kurja Metropolitalna z rozporządzenia J. E. Księdza Arcybiskupa-Metropolity komunikuje, że Ks. Dziekani winni zebrać od wszystkich kondekanalnych księży składkę na świętopietrze oraz ponaglić tych ks. ks. Proboszczów, którzy jeszcze nie nadesłali tej składki od parafjan. — Zebrane pieniądze należy przysłać do Kurji najdalej do połowy listopada r. b. — *X. A. Sawicki*, Kancl. Kurji.

W sprawie adnotacyj o małżeństwach. — *Wilno, d. 6.X.1928 r. Nr. 4058.* — Do PP.WW.XX. Proboszczów archidiecezji wileńskiej. — Do zarządzenia w sprawie powiadomień o zawartych małżeństwach z d. 9.VIII. r. b. Nr. 3173 (cf. *Wiadomości Archidiec. Wil.* 1928 r., Nr. 15—16, str. 225—226). Kurja dodaje następujące uzupełnienie: XX. Proboszczowie, którzy otrzymają zawiadomienie z diecezji obcej o zawarciu małżeństwa przez osobę ochrzczoną w ich parafji, mają obowiązek zrobić adnotację w księgach oryginalnych, przechowywanych u siebie oraz powiadomić Kurję Wileńską (kartka wzór 1-szy). — *X. A. Sawicki*, Kanclerz Kurji.

Przesunięcia personalne. — Na mocy zarządzenia J. E. Księdza Arcybiskupa-Metropolity Wileńskiego w składzie osobistym Duchowieństwa archidiecezji zaszły następujące zmiany: Ks. Mieczysław Kmita (z archid. mohyl.) na wikarego i prefekta szkół do Wasiliszek Now. d. 25.IX.1928 r L. 3896, ks. Stanisław Baranowski na naucz. i kapelana do zakładu wychowawczego w Wielucianach d. 27.IX.1928 r. L. 3939. — *X. A. Sawicki* Kancl. Kurji.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

O PROPAGANDĘ PRASOWĄ.

Oklepanemi są porównania prasy z mocarstwem, potęgą wszechświatową i t. p. Słyszymy je niemal codzień. Powtarzamy to sobie nieustannie. Fakta jednak są najlepszem potwierdzeniem słuszności tych porównań. Prasa obecnie panuje niepodzielnie, a po pieniądzu, jest najpotężniejszą siłą, bo temuż pieniądzowi służy i do służby jego innych napędza nawet tam, gdzie pozornie pieniądz w jego kapitalistycznem pojmowaniu zwalcza.

Wprawdzie, trzeba przyznać, że panowanie prasy jest też „demokratyczne“ w znaczeniu pospolitem, to znaczy, że się jej słucha wtedy, gdy ona schlebia tłumowi i jego instyktom, natomiast mniej się słucha, albo wcale nie, gdy tego nie czyni. I w tem się zawiera niebezpieczeństwo prasy dla ogółu.

Dawno to zrozumiały wszelkiego rodzaju siły wywrotowe i dlatego wszelkiemi sposobami starają się ujarzmić prasę. I trzeba przyznać, że im się to udaje znakomicie. Często podawana w prasie statystyka jasno wykazuje, w czyich ręku są obecnie najpoczytniejsze pisma perjodyczne, ulotki i najbardziej czytana literatura. Nie mówimy, oczywiście, o skutkach tego smutnego zjawiska, gdyż one mówią same za siebie.

Nowego ataku na życie społeczne, narodowe i religijne u nas oczekiwać należy od tworzonej obecnie *socjalistycznej ligi prasy*. Katolicka Agencja Prasowa w Warszawie niedawnemi czasy podała bardzo ciekawy o tej lidze komunikat prasy socjalistycznej, który tu dosłownie podajemy:

„Z racji tworzenia socjalistycznej Ligi prasy, podaje K.A.P., *Robotnik* z 8 września r. b. drukuje artykuł

zatytułowany: *Uwagi o programie działalności*, w którym czytamy, iż oddziaływanie prasy socjalistycznej na społeczeństwo jest wielokroć większe, niżby się to wydawać mogło. Trzeba drogą propagandy, drogą uświadomienia podnieść czytelnictwo w Polsce. Temu celowi ma służyć Liga prasy socjalistycznej w Polsce, której idea — wierzymy głęboko — znajdzie oddźwięk zarówno w Warszawie, jak i prowincji. Powstaje pytanie, czy Liga ma się ograniczyć do propagandy i do spopularyzowania czytelnictwa socjalistycznego drogą wieców i zebrań i t. d., zjednywania nowych prenumeratorów, uświadamiania o konieczności wspierania prasy socjalistycznej, która nie ma subwencji, ani licznych ogłoszeń, na wzór prasy burżuazyjnej. Czy Liga ma się ograniczać do usprawnienia kolportażu i udostępnienia masom nabywania i prenumerowania pism w lokalach związków zawodowych partyjnych, w specjalnych filjach, m. in. do zorganizowania bojkotu cukierni, fryzjerni, w których nie prenumerowano naszych dzienników, czy też winna zakreślić sobie szersze zadania. Obok powyższych prac trzeba Lidze postawić konkretne dalsze cele, rozszerzyć jej zakres działania, co doda większy rozmach jej akcji. Jednym z takich celów byłoby wykształcenie zastępu utalentowanych socjalistycznych dziennikarzy. Prasa burżuazyjna ma możność kupienia sobie pracowników wykształconych, utalentowanych. Nasi redaktorowie nie mogą liczyć na hojne wynagrodzenie. Trzeba młodzież socjalistyczną, mającą pociąg do pracy dziennikarskiej, dokształcić na dziennikarzy, trzeba organizować kursy, trzeba posłać paru ludzi do szkoły dziennikarskie i na wyższe uczelnie w kraju czy zagranicą, trzebo otworzyć kilka stypendjów. Nasze dzienniki zawodowo redagowane są przeważnie przez jednego człowieka, który poprostu nie może podołać zadaniu. Trzebaby stworzyć centralę, czy agencję prasy socjalistycznej i zawodowej, która weszłaby w kontakt z zagranicznemi instytucjami tego rodzaju i zasilała nasze pisma aktualnemi dobremi artykułami, oraz informacjami zarówno z kraju jak i z zagranicy“.

Oto — jakie zamierzenia mają socjaliści. A że socjalizm wyraźnie sprecyzował swoje wrogie stanowisko względem religji i Kościoła katolickiego, posądzając obłudnie tenże Kościół o sprzyjanie kapitalizmowi, z tej propagandy nic dobrego dla katolików oczekiwać nie możemy, zwłaszcza, gdy tę prasę wezmą w ręce dziennikarze, wykształceni w Warszawskiej Wyższej Szkole Dziennikarskiej, o której znowu K. A. P. podaje dość ciekawe szczegóły, które tu warto przytoczyć.

„Od roku 1917 egzystuje w Warszawie Wyższa Szkoła Dziennikarska, zorganizowana z początku przy Wolnej Wszechnicy Polskiej (jako jej samodzielny wydział), instytucji naukowej, będącej ośrodkiem szerzenia się prądów akatolickich, zwłaszcza zaś liberalnych i komunistycznych. Kierownikami szkoły byli m. in. ludzie o tak akatolickich poglądach, jak dr. Ignacy Myślicki i Stanisław A. Kempner.—W roku 1926 Szkoła została oddzielona od Wolnej Wszechnicy i całkowicie usamodzielniona. Władzami Szkoły są: rada nadzorcza, oraz dyrekcja. W skład rady wchodzą m. in. Marjan Dąbrowski (naczelny redaktor *Kurjera Ilustrowanego Codziennego* w Krakowie), Stefan Krzywoszewski (publicysta i krytyk liberalny, naczelny redaktor *Swiata*), Ludwik Kulczyński (publicysta i profesor Szkoły Nauk Polityczn. w Warszawie, jeden z głównych teoretyków w Polsce socjalizmu państwowego), Aleksander Lednicki (mason-propagator pan-europy), senator Stanisław Posner (jeden

z naczelnych redaktorów *Robotnika*), Antoni Wieniawski (znany na terenie Warszawy bankier, mason, uczestnik masońskich kongresów), Tadeusz Tchórzewski (prezes zarządu T-wa Księgarń Kolejowych „Ruch"), Gustaw Wolff (prezes Związku Księgarzy Polskich), Ernest Łuniński (dyr. Szkoły Dzien.).—Ostatniemu walnemu zebraniu przewodniczył Wacław Sieroszewski, zaś członkami protektorami zostali: Adolf Perec, Aleksander hr. Dzieduszycki, Polska Informacja Prasowa i Tadeusz Tchórzewski. W roku bieżącym w Szkole wykładają: Witold Giełżyński, prezes Syndykatu dziennikarzy w Warszawie, naczelny publicysta *Epoki* i autor antykatolickich artykułów w tem piśmie, Józef Wasowski (Wasserzug-Widz) publicysta z *Epoki* i dyrektor Polskiej Agencji Publicystycznej (hr. Franciszka Potockiego), Stanisław Szczerbiński, b. szef wydziału polityczno - prasowego prezydjum rady ministrów, profesorowie Wolnej Wszechnicy: Biegelleizen Leon-Władysław, Bolewski Andrzej, Hilarowicz Tadeusz, Myślicki Ignacy, których poglądy w dziedzinach prawa i socjologji są ogólnie znane, jako sprzeczne z nauką Kościoła, Ludwik Kulczycki (teoretyk socjalizmu), Ludomił Lewestam (żyd wychrzczony o przekonaniach mocno lewicowych, obecnie jeden z redaktorów konserwatywnego *Dnia Polskiego*), Janusz Makarczyk (były redaktor *Rzeczypospolitej*), Adolf Perec (członek rady giełdy zbożowej, izraelita), Tadeusz Grużewski (współpracownik *Głosu Prawdy*) i wielu in. — Skład władz oraz ciała pedagogicznego świadczy o tem, że przedmioty wykładane będą oświetlane w duchu akatolickim, zaś wyszli z tej szkoły dziennikarze będą służyli sprawie, jeżeli nie całkowicie wrogiej, to w każdym razie obojętnej Kościołowi i wierze".

Wykształceni w takiej szkole dziennikarze stworzą prasę co najmniej obojętną dla sprawy katolickiej, czyli najbardziej niebezpieczną. Co my na to czynimy? Cośmy stworzyli dla obrony dusz przed odchrześcijanianiem? Wprawdzie dusza człowieka długo sama się boryka w walce o swe najdroższe ideały, o życie Boże. Lecz potrzebuje ona też podniety zzewnątrz, zachęty, potrzebuje świadomości, że tych dusz walczących o Królestwo Boże na świecie jest niemało; trzeba, żeby się one mogły porozumieć i wypowiedzieć w sposób współczesny. Potrzebuje, jednem słowem, prasy, prasy katolickiej, której, niestety, dotąd nie stworzyliśmy, przynajmniej u nas. A jeżeli ją i mamy, to brakuje nam wprost odwagi do propagandy prasowej. Wszelkie najlichsze względy nas krępują. Tymczasem wróg nie śpi. Grozi nawet bojkotem tych instytucji, które nie będą prenumerowały ich pism. Nam wytoczonoby o to proces.

To też powinniśmy i zbiorowo i pojedyńczo zaprząc się do usilnej pracy nad propagandą dobrej prasy. Każda plebanja, każdy nawet kościół powinien się stać ośrodkiem, z którego się powinno rozchodzić dobre i zbawienne słowo drukowane na cały obszar parafji. Mamy już pismo ludowe własne *Nasz Przyjaciel*. Starajmy się zjednać mu jak najwięcej czytelników. Czas największy do tego się zabrać, bo wróg nam zagraża wielki, wróg zbawienia dusz ludzkich, naszej pieczy oddanych.

X. W. L.

W LIMPIAS.

(Dok.). 2.

Gdy interesanci zakończyli swoje rozmowy z księdzem Kapelanem, udałem się do zakrystji, aby się z nim zapoznać i co do jutrzejszej Mszy św. pomówić.

Młody to jeszcze kapłan, może

trzydzieści parę lat mający. W obejściu bardzo łagodny a gdy się dowiedział, że jestem z Polski, powitał mię b. uprzejmie, niemal serdecznie. Wskazał mi skromniutki hotelik, w oddaleniu może 50 metrów od murów kościoła, wyżej od niego, położony, z b. miłym widokiem na okolicę. Wyznaczył mi godzinę 7 i pół na Mszę św. Spotkaliśmy się raz jeszcze tegoż wieczora, po drodze krzyżowej, o zmroku już odprawianej przy udziale mieszkańców wsi. Rozpytywałem go o miejscowych stosunkach. Dziwnie wiele w nich wspólnego ze zwyczajami naszemi, jeśli chodzi o życie religijne, kościelne. Gdy chciałem mu pokazać mój *celebret*, nie pozwolił mi nawet wybrać go z kieszeni.

Rozstaliśmy się tego wieczora, życząc sobie wzajemnie dobrej nocy.

Dnia następnego podczas Mszy św., kiedy rubryki przepisują „elevationem oculorum", podnosiłem oczy szukając wzrokiem krucyfiksu. Nie mogłem go dostrzedz nad tabernakulum, widziałem tylko jedną stronę kopulastej korony, która, jak się później przekonałem, zakrywała przed oczami celebransa maluteńki krzyżyczek. Siłą rzeczy wzrok mój popłynął dalej, wzwyż, na wielki krucyfiks Zbawiciela.

Za pierwszym razem nie zwróciłem większej uwagi na wyraz twarzy Chrystusa, lecz już za drugim i trzecim zauważyłem jakąś zmianę na obliczu Jezusa, nie zdawałem jednak sobie dokładnie sprawy, co zaszło: zmiana we wzroku moim, czy w samej figurze. *Nie widziałem wcale oczu otwartych*, natomiast *jakiś bolesny wyraz twarzy*, głowa niby nieco naprzód pochylona. Lecz nie mogłem dłużej się nad tem zastanawiać, kontynuowałem Mszę św., nie mając ani odrobiny przypuszczenia, że widziałem coś nadzwyczajnego. Sądziłem raczej, że tę jakąś zmianę spowodowało optyczne złudzenie.

Po Mszy św. niezwłocznie zapytałem księdza Kapelana, na czem właściwie polega ta osławiona w swoim czasie cudowność Limpias. „A dlaczego Ksiądz o to pyta?" odparł mi na to Kapelan. Objaśniłem go, że widziałem pewną zmianę w twarzy Zbawiciela. „Właśnie w tej zmienności wyrazu twarzy Ukrzyżowanego i zawiera się ta cudowność Limpias, o której świat cały mówi", odrzekł mi Kapelan. A ja właściwie wcale o tem i nie myślałem. Pobiegłem więc corychlej przed ołtarz. Po mojej Mszy św. odprawiał w tym czasie drugą Mszę św. jeden z gości z okolicy.

Spojrzałem do góry i ujrzałem najwyraźniej: brwi ściągnięte w jedno miejsce, mocno pomarszczone, *powieki zamknięte*, a na twarzy całej znać ostateczną walkę ze śmiercią, a w oczach taki ból niezmierzony, że niepodobna nawet powiek podnieść do góry. Widać ze wszystkiego, że życie jeszcze tli, lecz są to chwile agonji, ostatnie chwile największego udręczenia i bezsilności zarazem. — Zdumiałem i nie mogłem już wytłumaczyć tego zjawiska jakąś optyczną impresją. Przyglądałem się temu w okularach i bez nich, klęcząc i stojąc, z jednej i z drugiej strony. Zamykałem oczy dla odpoczynku i znów je otwierałem. Przez minut przeszło dziesięć widziałem najwyraźniej agonję Zbawiciela na krzyżu, nie przypuszczając nigdy, że coś podobnego zobaczę. — Gdy w drugiej połowie Mszy św. znowu przyglądałem się Ukrzyżowanemu, już zgoła inny widok przedstawił się moim oczom. Oto teraz już nie widziałem więcej bolejącego na krzyżu Zbawiciela, natomiast błogą, jakby uszczęśliwioną twarz już nieżyjącego Chrystusa, zwisającą w cichym śnie śmiertelnym, pełnym, ukojenia. Nie było w niej życia, tylko spokój, cisza, uszczęśliwienie...

Powróciłem do zakrystji po skoń-

czonej Mszy św. i opowiedziałem swoje wrażenia księdzu Kapelanowi. „To są niezawodnie *prodigia Dei*“, odrzekł mi na to. Czas już był wielki pośpieszać na kolej. Nie puścił mnie jednak ks. Kapelan i namówił pozostać do dnia jutrzejszego, do dnia Bożego Ciała, a odjechać, jeśli jest potrzeba, dopiero w piątek.

Zostałem więc. Poszedłem na śniadanie i zaraz potem poszedłem znowu do kościoła przed wielki ołtarz, aby w spokoju i krytycznie przyjrzeć się Jezusowi na krzyżu.

Widziałem bez zmiany, jak ostatnio: cichy sen zmarłego na krzyżu Chrystusa. Nawiedzałem kościół dnia tego kilka razy a w międzyczasie udawałem się do sklepiku z dewocjonaljami i tam usilnie wpatrywałem się w ogromnych rozmiarów fotografje samej tylko głowy Chrystusa z otwartemi oczyma; starałem się całą siłą woli zapamiętać ten wzrok, do góry podniesiony tak, jak go widziałem w dniu przyjazdu i udawałem się bezpośrednio do kościołka dla porównania, właściwie, dla wyszukania tych otwartych w naturze Boskich oczu. Lecz, niestety, daremnie. *Powieki były zamknięte*, widziałem tylko sen śmierci. Porównywałem kolor ich z kolorem czoła, policzków, był on jednaki a nawet w zachyleniach oczodołów nieco ciemniejszego odcienia. Porównywałem je z biało-szarą tabliczką u góry krzyża z literami J. N. R. I. Tabliczkę widziałem w tym samym kolorze, jak i dnia pierwszego, w miejscu zaś, gdzie wczoraj jeszcze oglądałem porcelanową jasność oczu, nie było ani krzty białości.

Spostrzeżenia swoje zakomunikowałem księdzu Kapelanowi, z którym konferowałem parokrotnie. Dowiedziałem się od niego o wielu niedowiarkach, którzy przybyli tu z szyderczą nieraz butą a odjechali skruszeni, pokonani i przekonani. Był między innymi i pewien kapłan katolicki, który nie wierzył w możliwość podobnych objawów wogóle. Ze skruchą i pokorą wyznawał tamże na miejscu, jak go Pan Bóg doświadczył, i w płaczu żałosnym wyznał, jakie widział odmiany w obliczu Chrystusa.

Sam ksiądz Kapelan, aczkolwiek 36 razy odwiedził Limpias, zanim został naznaczony na to miejsce, ani razu nie widział najmniejszej odmiany w obliczu Chrystusa, a zawsze jednakowo z otwartemi oczyma, wzniesionemi do góry.

Zaproponował mi on następującą próbę. Stanął w samym końcu zakrystji, ja zaś, stojąc w oddaleniu kilku dobrych metrów od niego, miałem mu mówić, w którą on stronę spogląda. Kierował wzrok swój i w prawo i w lewo, zamykał oczy i znowu je otwierał. Przekonał się, że widzę doskonale. „To są *prodigia Dei*, to dla mnie jasne“, zakończył swoje uwagi ks. Kapelan. Poszliśmy razem do kościoła. Wziął mnie pod ramię i tak spoglądaliśmy na twarz Boskiego Mistrza. *On widzi oczy otwarte, jak zwykle, ja zaś zamknięte.* Zapytywaliśmy siebie wzajemnie, co kto widzi i czułem się jakoś nieswojsko wobec samego siebie, nie mogąc wytłumaczyć tego tak oryginalnego zjawiska.

Podczas wszystkich moich wizytacyj tego dnia *widziałem jedno i to samo: oczy zamknięte, Chrystusa już zmarłego na krzyżu.*

Przyszedł dzień Bożego Ciała. Odprawiłem Mszę św. o zwykłej porze. W pobliżu kościoła znać było ożywienie, szykowano się do uroczystości. Przybywały grupki wiernych z okolicy, jedni na piechotę, drudzy przyjechali koleją. Było kilku księży, naogół bez wielkiego natłoku, gdyż sezon pielgrzymek miał się dopiero za kilka tygodni rozpocząć. Z kilkunastu sklepików dewocyjnych zaledwie parę było w tym czasie otwartych.

Cieszyłem się na myśl, że podczas uroczystej sumy będę mógł oglądać

figurę Pana Jezusa we wspanialszem świetle i że wówczas będę mógł się tem silniej przekonać, że wzrok mnie nie myli. O godzinie 10-ej rozpoczęto celebrę Sumy z asystą. Zapalono wszystkie znajdujące się w kościele lampki elektryczne. W samem prezbiterjum naliczyłem ich równo 30, zaś w żyrandolu na środku kościoła kilkanaście jeszcze. Oprócz tego sam ołtarz był rzęsiście oswietlony: przeszło parę tuzinów świec płonęło przed samą niemal figurą Ukrzyżowanego.

Znajdowałem się przez cały czas w prezbiterjum, spoglądałem na twarz Zbawiciela co parę minut, zmieniłem parę razy miejsce, wytężałem wzrok, aby dojrzeć choć odrobinę białości w oczach Boskiego oblicza, lecz daremnie.

Po tych wszystkich bezskutecznych wysiłkach ujrzenia otwartych oczu z dnia pierwszego mego pobytu w Limpias, byłem przekonany, że złudzenie optyczne jest wykluczone, że dzieje się coś niezwykłego, czego sobie żadną miarą wytłumaczyć nie mogłem; wierzyłem zarazem, że jakiś cel w tem być musi, n. p. pogłębienie mojej wiary, może zainteresowanie się innych samem Limpias i przyczynienie się w ten sposób może do jakiejś pielgrzymki.

Wróciliśmy z procesji, znowu wpatrywanie się, znowu chęć ujrzenia tych oczu otwartych, które przed chwilą widziałem na fotografji w wystawowem oknie sklepiku, w drodze z kościoła i do kościoła, i znowu zawód zupełny.

Tego dnia odwiedziłem kościołek również kilkakrotnie i zawsze z tymsamym rezultatem.

Wreszcie ranek ostatni i ostatnia Msza św. Łudziłem się nadzieją, że może teraz po odpoczynku i w zupełnym spokoju ujrzę to, co widziałem, kiedym pozdrawiał Chrystusa poraz pierwszy. I podczas Mszy św. i po niej nie widziałem już żadnej innej zmiany. Nie danem mi było oglądać oczu Zbawiciela otwartych, nadzieje moje nie spełniły się. Szykowałem się do odjazdu—smutny.

Jeszcze ostatni wysiłek: poszedłem do prezbiterjum, zabierając ze sobą z zakrystji krzesło, postawiłem je tuż obok mensy ołtarza, stanąłem na nie i z wytężonym wzrokiem szukałem bieli porcelanowych oczu figury Zbawiciela.

Oczy moje dzieliła od twarzy Chrystusa przestrzeń m/w. dwu metrów. To, co widziałem w dniu pierwszym ze środka kościoła, było mi niedostrzegalnem zbliska.

Musiałem w duszy mej zgodzić się z księdzem Kapelanem, że to są *prodigia Dei.*

Prosił mnie ksiądz Kapelan opisać, com widział w Limpias dla miesięcznika, traktującego specjalnie o Limpias.

Zapraszał raz jeszcze odwiedzić Limpias.

Postanowiłem już przedtem, bez żadnych zaproszeń, odwiedzić raz jeszcze Limpias przed śmiercią, jeśli mi Bóg na to pozwoli. Co wówczas zobaczę, jakim się wówczas Chrystus zechce mi w swojej figurze w Limpias okazać? *X. F. M.*

Dział porad.

Jeszcze w sprawie postu.

Wyjasnienie, podane w Nr. 14 „*Wiad. Archid.*“ przez X. A. N. w sprawie zwyczaju, dotyczącego postu, jest niezmiernie ważnem w życiu praktycznem, gdyż stanowić może tymczasową regułę postępowania, zanim wątpliwość powyższa autorytatywnie zostanie rozwiązana, co nastąpi przypuszczalnie na synodzie archidiecezjalnym w 1930 roku.

Wyjaśnienie w tej sprawie koniecznem było i z tego względu, że rok rocznie w Rubryceli przed środą popielcową mamy umieszczony nakaz, by duszpasterze dokładnie wyjaśnili ludowi istotę postu „juxta re-

gulas in Cod. Juris Can. indicatas... et juxta *consuetudinem regionis nostrae*". Tłumaczenie zaś tej *consuetudinis* na własną odpowiedzialność przez każdego z księży i spowodowało tę niepożądaną rozbieżność w praktyce, oraz rozbicie się na 3 kategorje.

Jakiż jest zwyczaj regionis nostrae w sprawie postu?

X. A. N. odpowiada, że „*w naszej archidiecezji aż do ogłoszenia Kodeksu Prawa Kan. przez post rozumiano całkowite powstrzymywanie się od pokarmów nietylko mięsnych, ale i mlecznych. Zdawałoby się więc, że posiłek wieczorny musiałby być bez mięsa i bez mleka, czyli postny po dawnemu*". Jednak w praktyce, czytamy dalej, zwyczaj ten „*nie utrzymał się... Wobec tego ten posiłek lekki poranny i wieczorny, nawet u nas, może być mleczny i to w dowolnej ilości*".

Zaznaczając, że w danym wypadku chodzi mi tylko o jakość pokarmów, nie zaś o ilość, pozwolę sobie wnieść pewną poprawkę.

Skoro bowiem zwyczaj bezwzględnego postu, t. zn. bez mięsa i bez mleka, przetrwał aż do ogłoszenia Kodeksu Pr. Kan., jak o tem twierdzi X. A. N., Kodeks zaś tego zwyczaju nietylko nie zniósł, ale go usankcjonował w kan. 1251 § 1, gdzie mówi: „servata tamen circa ciborum quantitatem et qualitatem probata locorum *consuetudine*", eo ipso zwyczaj ten stał się prawem obowiązującem, od którego nie może być żadnych uchyleń. Jeśli zaś zwyczaj postu bez mięsa i mleka, zatwierdzony przez Kodeks, później w praktyce się nie utrzymał, stało się to bez żadnych podstaw prawnych, a więc poprostu per abusum.

Dlatego też, według mego zdania, dla naszej archidiecezji miarodajnym musi być długoletni zwyczaj, zatwierdzony przez Kodeks Pr. Kan, a nie późniejsza praktyka, wprowadzona w życie bez żadnych podstaw już po Kodeksie. To też w dnie abstinentiae et jejunii po dawnemu powinien obowiązywać post *bez mięsa* na mocy abstynencji i *bez mleka* na mocy zwyczaju.

Takie rozwiązanie kwestji nastręcza inne trudności, jeśli mamy rozumieć z X. A. N., że zdanie: „servata tamen... locorum consuetudine" dotyczy tylko posiłku porannego i wieczornego, nie zaś posiłku, który stanowi w poście „unicam refectionem". Unica refectio według ogólnego prawa może być z mlekiem, gdy tymczasem ranny i wieczorny posiłek na mocy zwyczaju musi być bez mleka. Stąd wynika, że w dnie postu jeden raz można jeść z mlekiem a dwa razy bez mleka. Dla ludu naszego, który żadnych ustępstw nie chciałby widzieć pod tym względem, tłumaczenie w ten sposób postu mogłoby być nawet gorszącem.

Wobec tego wypadałoby poprostu w tej sprawie zwrócić się z zapytaniem do Komisji Tłumaczenia Kodeksu. *X. T.*

Oczywiście, wyjaśnienie Komisji, byłoby ostatecznem i decydującem. Pomimo to jednak, uważam, że lekki posiłek z mlekiem, nawet u nas, nie jest nadużyciem. Kodeks stworzył prawo ogólne, do którego wszyscy mogli i mogą się stosować, pomimo wzmianki, w sprawie postu, de consuetudine; gdy bowiem stwarzano stan prawny na podstawie Kodeksu, nic nie stawało na przeszkodzie przyjęciu tej praktyki. *X. A. N.*

ARCHIDIOECESANA.

Wilno, dn. 7 października 1928 r.

Miesiąc październik w życiu kościelnem daje bardzo dobrą okazję udziałowi wiernych w nabożeństwie. Różaniec — ten brewjarz wiernych, codzienne nabożeństwo różańcowe, procesje z pięciu Ewangeljami i ze śpiewem Różańca—to wszystko są twory, powstałe na tle uprzystępnienia dla jaknajszerszych mas życia obrzędowego. Trzeba przyznać, że jeszcze do niedawna kościoły nasze w święta rozbrzmiewały pieniem od wczesnego rana do zmierzchu. Godzinki, Różaniec, Droga Krzyża — to liturgja ludu, którą on odprawiał w każdą niedzielę nie przez kilka pobożniejszych osób, lecz całym kościołem. W niektórych miejscowościach nawet i w tych nabożeństwach, a zwłaszcza w obchodzeniu Drogi Krzyża, przewodniczyli kapłani, a w tych wypadkach nikt z obecnych nie opuszczał takiego na-

bożeństwa. Oczywiście, było to temu lat ze trzydzieści, gdy naogół lubiono dłuższe i tłumne nabożeństwa. Ostatniemi czasy, a zwłaszcza po wojnie, coraz to mniej mamy takich „rozśpiewanych“ kościołów. W niektórych parafjach zaprzestano śpiewać nawet Różaniec, a Drogi Krzyża wspólnie już dawno się nie obchodzi. Wymarli bowiem starzy „promotorzy“ tych nabożeństw, a następców po nich nikt nie wykształcił. Tak powoli zanika to ludowe nabożeństwo, ku wielkiej szkodzie uświadomienia religijnego i żywszej pobożności szerokich mas.

Zadaniem przeto pierwszorzędnej wagi, dla podniesienia poziomu religijnego, jest odnowienie śpiewu ludowego i przywrócenie nabożeństwom ludowym ich dawnego splendoru.

Co należy rozumieć przez śpiew ludowy i nabożeństwa ludowe? Oczywiście, termin „ludowy“ w tym wypadku nie może być brany w sensie politycznym, czy też klasowym. Ludowy w tym wypadku oznacza to samo, co po łacinie nazywamy *vernaculus*, czyli *domowy*, *swojski*, *ojczysty*, *krajowy*. Śpiew ludowy więc jest to taki śpiew, który powstał na glebie pewnego kraju, narodu, jest z nim związany chociażby tylko językowo, a niekiedy i jeszcze bardziej ściśle złączony z życiem i tradycjami narodowemi, nie sprzecznemi, oczywiście, z duchem, zasadą i praktyką katolicką.

W zakres pojęcia religijnego śpiewu ludowego wchodzą dwa istotne składniki— ortodoksalna religijność i prawdziwa swojskość, krajowość pod względem treści i formy. Śpiew ludowy to wytwór rozmodlonego narodu katolickiego, jego religijnej jaźni, to interpretacja powszechnych prawd wiary świętej w zrozumiałej dla jego ducha melodji i słowie. I takim śpiewem jest jedynie ten śpiew, który się ukształtował wiekami u nas i przeszedł w nasze zbiory i kantyczki.

Wychodząc z tego, całkiem słusznego, określenia, musimy się zgodzić, że nie wszystko, co lud nasz, t. j. nasi wierni obecnie śpiewają w kościele, poza nielicznemi pieśniami, jest prawdziwie *cantus vernaculus*. W większości wypadków zwłaszcza nasze śpiewaczki wyciągają wprost niesamowite nuty, zapożyczone częścią z repertuaru katarynki, lub układane na modłę sentymentalnych piosenek niemieckich czy też innych wcale niekościelnych melodyj. Zwłaszcza w Wilnie ostatniemi czasy przygodne śpiewaczki wyciągają tak cudaczne melodje, że ich żadną miarą nie da się zakwalfikować jako śpiew religijny ludowy. Takim śpiewem raczą nas najczęściej w czasie czterdziestogodzinnych nabożeństw.

Lecz to nie pochodzi z winy tych śpiewaczek, lecz jest skutkiem braku pielęgnowania u nas wogóle ludowego śpiewu religijnego. W obecnej chwili, śmiało to twierdzę, my jesteśmy najuboższym narodem pod względem tego śpiewu. Jakiż to jest nasz repertuar ludowego śpiewu marjańskiego, czy eucharystycznego? Dwie trzy piosenki i koniec. Francuzi i Niemcy mają całe księgi tej treści pieśni i umieją, zwłaszcza Niemcy austrjaccy, przecudnie je śpiewać. U nas pozostał bogaty repertuar kolędowy i wielkopostny, ale pierwszy bardzo ubogi pod względem treści z wyjątkiem dwuch trzech kolęd, a drugi z każdym rokiem pokrywa się grubym kurzem zapomnienia.

Pozostawiając tymczasem na stronie kwestję techniki odnowienia śpiewu ludowego w naszych kościołach, chciałbym tylko zwrócić uwagę na to, że religijny śpiew ludowy z każdym rokiem u nas zanika, kościoły nasze powoli niemieją nie z braku w nich wiernych, gdyż frekwencja, zwłaszcza na wsi, nie zmniejszyła się, lecz z braku śpiewu ludowego. Młodzież nasza nie śpiewa, a nikt jej do śpiewu nie zachęca, nikt nie uczy. Może nasza szkoła coś da, tego nie wiem. Przypatrując się jednak z daleka nabożeństwom szkolnym, i pod tym względem słabą mam nadzieję. Dzieci czasem śpiewają w kościele, ale jakieś mdłe, czułostkowe i bez treści nowożytne twory, rzekomo religijne, z których treści i melodji wieje jakaś beznadziejna rozpacz. Któżby, jak nie młodzież szkolna, powinna śpiewać tę starożytną pieśń katechizmową *Trójca, Bóg Ojciec, Bóg Syn, Bóg Duch Święty?* Tymczasem jak treść tak i melodja jej zaginęła,

chyba tylko stary jakiś weteran-organista z trudem ją sobie przypomina. *X. A. N.*

Czynności J. E. Księdza Arcybiskupa-Metropolity. — Dn. 30 września r. b. Arcypasterz wyjeżdżał do Balingródka na konsekrację odbudowanego kościoła, 6 października do Głębokiego na uroczystości społeczno-katolickie, oraz na poświęcenie kościoła zorganizowane przez miejscowego dziekana, tymczasowego w Zalesiu, dek. głębocki. Jednocześnie J.E. Arcypasterz odwiedził Hermanowicze. 10 października dokonał poświęcenia domu i kaplicy przy szkole i pracowni rzemieślniczej w Grodnie, oraz brał udział w konferencji dekanatu grodzieńskiego.

Odezwa J. E. Księdza Arcybiskupa-Metropolity. — D. 6.X. rb. J. E. Ksiądz Arcybiskup - Metropolita Wileński ogłosił pismo do społeczeństwa z wezwaniem do pomocy uczącej się młodzieży akademickiej.

Seminarjum Metropolitalne. — Od 30 września rozpoczął się urzędowo rok akademicki na wydziale teologicznym U. S. B., a więc dla teologów i filozofów Seminarjum Metropolitalnego. Po trzydniowych rekolekcjach powakacyjnych, trwających od 30 września, 4 października rozpoczęły się normalne wykłady. Liczba alumnów Seminarjum, zapisanych na wydział teologiczny, wynosi 140. W roku bieżącym przybyło 24 maturzystów z gimnazjów świeckich i 16 z kursów licealnych Seminarjum Duchownego. W gronie profesorów widzimy dwie nowe siły: ks. dra Władysława Suszyńskiego, który będzie wykładał Teodyceę i ks. dra Józefa Marcinowskiego, który będzie prowadził wykłady z zakresu orjentalistyki.

Zakłady szkolne Zakonów w Wilnie. — Na polu wychowawczem obecnie pracują w Wilnie oo. Jezuici, Misjonarze, Salezjanie, ss. Benedyktynki, Bernardynki, Wizytki, Urszulanki, Nazaretanki, Salezjanki i Misjonarki.

Dom misyjny w Wilnie. — Księża Misjonarze utworzyli ostatnio stację misyjną przy swym klasztorze w Wilnie. Dyrektorem stacji został powszechnie znany w naszej archidiecezji i ceniony ks. Konstanty Witaszek. Obecnie więc w sprawach misyj parafjalnych należy się zgłaszać do Wilna (klasztor księży Misjonarzy przy ul. Subocz).

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. — W obecnej chwili liczba Stow. Młodz. Polskiej wynosi 258, w tem 142 męskich i 116 żeńskich, czyli od 1 czerwca r. b. liczba ta wzrosła o 50 stowarzyszeń. — Ostatnio został powołany do życia referat żeński, do którego będą skierowywane wszelkie sprawy, dotyczące S. M. P. żeńskich. Pozatem Wil. Zw. Mł. Pol. w tym samym czasie wydał okólnik do S. M. P. żeńskich w sprawie zorganizowania kursu kroju i szycia. Na kurs taki ma się zgłosić najmniej 15, a najwięcej 25 druhen, które mają mieć przygotowany własny materjał. Kurs taki będzie trwał 2 miesiące i kierować nim będą instruktorki ze specjalnem przygotowaniem do tej pracy.

Akcja katolicka. — Obecnie w szeregu miejscowości archidiecezji wileńskiej odbywają się zjazdy — kursy instrukcyjne społeczne. W ten sposób do połowy listopada r. b. teren archidiecezji zostanie przygotowany pod dalszą akcję katolicko-społeczną.

Konsekracja kościoła w Balingródku (pow. święciański). — Dnia 30 września rb. odbyła się konsekracja kościoła, odbudowanego z gruzów przez p. inż. Piotra Stabrowskiego własnym sumptem w jego majętności Balingródku, dawniej znanym pod nazwą Bagieliszki. Konsekracji dokonał J. E. Ksiądz Arcybiskup - Metropolita Wileński, który przybył na tę uroczystość z Wilna autem o godz. 8 rano. Uroczystość poprzedziło z wieczora poświęcenie dzwonu do tegoż kościoła Na konsekrację zgromadziło się około 5.000 ludności, przybyli też księża z niektórych okolicznych parafij. Odnowionemu kościołowi nadano tytuł *Opatrzności Boskiej i Matki Boskiej Królowej Polski*, w ołtarzu złożone zostały relikwje św. Stanisława B. M., św. Magnusa B. M. i św. Kazimierza Królew. Wyznawcy. Kościół został opatrzony w najniezbędniejsze aparaty, sprzęty i naczynia kościelne. Do hojnej ofiary p. Stabrowskiego dołączyły się ofiary pp. prof. Biehlerów, pp. gen. Konarzewskich, p. Protasowiczowej, p. Michała Krauza, p. Zajączkowskiego i in. Kościół wkrótce

ma się stać parafjalnym, gdyż znajduje się w najdalszym zakątku parafji korkożyskiej i jest zaopatrzony dostatecznie, z ofiarności p. Stabrowskiego, w beneficjum, które będzie miało około 20 ha ziemi. Dn. 9 października specjalna komisja przygotowała na miejscu materjał do ostatecznego ustalenia granic parafji.

Z życia Katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. — W związku z 20 września organ watykański poświęcił uwagę kwestji rzymskiej. *Osservatore* wyjaśnia nasamprzód, że rozważania prasy na temat możliwości rozwiązania tej kwestji nie przynoszą nic nowego, chociaż życzenie tego rozwiązania odpowiada religijnemu i patrjotycznemu dążeniu. Gdyby sobie wszyscy uprzytomnili wyraźnie, że Kościół w żądaniu niezbędnych gwarancyj dla całkowicie pewnej wolności i niezależności swej boskiej misji nie domaga się czegoś błahego, wówczas mogłaby się wyłonić możliwość rozwiązania. Z faktu, że duchowe władztwo Stolicy Apostolskiej rozwijało się także i w okresie od roku 1870 bez gwarancyj i że Stolica św. posiada moralny prestige, byłoby fałszem wyciągać wnioski, że rozwiązanie kwestji rzymskiej praktycznie nie jest konieczne. Konflikt nigdy nie ma w sobie korzyści pokoju i nigdy antyteza nie powstaje wśród normalnych warunków życia społecznego. „Przypomnijmy, kończy autor artykułu, że Bismarck na zarzut, iż zakończył ostatecznie walkę z Rzymem, odpowiedział: „niema wojny bez końca". — W Ostji pod Rzymem buduje się nowy kościół „Królowej Pokoju". W celu zebrania środków na ten cel, postanowiono m. in. urządzić zabawę taneczną. Kardynał Vannutelli, dziekan Kolegjum Kardynałów i biskup Ostji, zabronił urządzania tej imprezy, zaznaczając, że są do dyspozycji godniejsze sposoby zbierania ofiar. — Z debat medjolańskiego „Tygodnia Społecznego" na szczególną uwagę zasługują nast. rezolucje w sprawie walki z niemoralnością i bluźnierstwem: 1. Dzięki dobrej woli rządu i niestrudzonej działalności Akcji katolickiej ustawodawstwo włoskie weszło na drogę ustaw i dekretów, stwarzających prawidłowy i szczegółowy kodeks do walki z niemoralnością i bluźnierstwem. 2. Z drugiej jednak strony należy stwierdzić, że ustawa przeciwko bluźnierstwu i przekleństwom nie wymienia obrazy, wyrządzonej Bogu, lecz podkreśla jedynie antyspołeczny charakter tych wykroczeń. 3. Prawa, jako takie, nie wystarczą, by poprawić obyczaje, i ze smutkiem trzeba zaznaczyć, że władze nie wszędzie mają wzgląd dla ustawy i że publiczność zachowuje się obojętnie wobec występków. 4. Z zadowoleniem należy stwierdzić, że rząd tworzy własną komisję, w celu dokładnego czuwania nad przeprowadzeniem ustawy.

Hiszpanja. — Kardynał Ilundain, Arcybiskup Sewilli, wystosował do duchowieństwa Hiszpanji, Portugalji i Południowej Ameryki zaproszenie na wielki hiszpańsko-amerykański Kongres Marjański, który odbędzie się w Sewilli w okresie od 15 do 21 maja 1929 r. Kongres ten, pierwszy tego rodzaju po dłuższej przerwie, jaka nastąpiła po szeregu międzynarodowych zjazdów marjańskich, zapowiada się wspaniale. Kardynał Sewilli wyznaczył już różne komisje które zajmą się przygotowaniem Kongresu. W poszczególnych sekcjach omawiane będą teologja i egzegeza maryjna, kult Najśw. Maryi Panny, nabożeństwa maryjne, archeologja, historja i sztuka maryjna, wreszcie bibljografja, literatura i prasa maryjna. Wielka wystawa zawierać będzie najlepsze dzieła sztuki maryjnej Hiszpanji, Portugalji i Południowej Ameryki. Wspaniała procesja końcowa da wyraz całej świetności hiszpańskich tradycyj marjańskich.

Francja. — Kongres francuskiej młodzieży katolickiej, który odbył się niedawno w Grenoble, miał za przedmiot rozważań Akcję katolicką. Analizując rezultaty tego kongresu, ks. Emonet pisze w *Etudes*, że żadna inna forma działalności nie ma takich kwalifikacyj do należytego oświetlenia funkcyj osób świeckich w stosunku do hierarchji kościelnej, co Akcja katolicka. Ona określa stosunek świeckich do hierarchji

kościelnej i przywraca kult żarliwości religijnej w naszych obyczajach. Dzięki swej dewizie: „Pobożność, Nauka, Działanie" daje ona katolikom świeckim, którzy pragną odnowienia porządku społecznego w duchu chrześcijańskim formację religijną, opartą na życiu wewnętrznem i na pogłębionej znajomości nauki Kościoła. Akcja katolicka dzięki swojej naturze jest funkcją wszystkich wiernych. Kościół jest uniwersalny i, by być dobrem wszystkich, nie powinien być uważany za wyłączną własność ani przez jednostkę, ani przez naród, ani przez jakąś cywilizację, ani przez partję, ani przez klasę społeczną. Natomiast trzeba, by był w kontakcie ze wszystkiemi sferami aktywności ludzkiej, celem przepojenia ich duchem chrześcijańskim. To jest rola jego wiernych. — Rosyjskie seminarjum duchowne w Lille obchodziło niedawno uroczyście pięciolecie swego istnienia. Seminarjum, utworzone za zachętą Ojca św. Piusa XI, przezwyciężyło już początkowe trudności i obecnie znajduje się w stanie pomyślnego rozwoju. Kierują niem ojcowie Dominikanie. Liczba duchownych rosyjskich, kształcących się w seminarjum, stale wzrasta.

Belgja. — Dn. 26 września r. b. w Antwerpji odbył się zjazd katolickiej młodzieży flamandzkiej. W zjeździe wzięło udział 100.000 młodych flamandczyków. Ojciec św. Pius XI wystosował do tej młodzieży specjalny list, w którym omawia stosunek młodzieży do Akcji katolickiej, której zadaniem jest prowadzenie pracy apostolskiej w świecie i szerzenie Królestwa Chrystusowego. Duchowieństwo, przy najgorliwszej pracy, nie może podołać olbrzymiemu zadaniu, które staje obecnie przed Kościołem; dlatego młodzież powinna się zaprawiać do wytężonej pracy w tym kierunku, rozwijając zwłaszcza w sobie miłość ku wszystkim bez różnicy, by wszystkich pociągnąć do Chrystusa.

Niemcy. — D. 1—5 września r. b. odbył się Kongres katolickich pacyfistów niemieckich przy bardzo licznym udziale uczestników. Rezolucje miały za podstawę działalność pokojową Papieża Benedykta XV. — W d. d. 5—8 września r. b. odbył się w Magdeburgu wielki zjazd katolików niemieckich. Na tym zjeździe Nuncjusz Apost. w Niemczech, Mgr. Pacelli, wygłosił dłuższe przemówienie o Akcji katolickiej. „Według idei Ojca św., mówił Ks. Nuncjusz, Akcja katolicka jest uczestnictwem osób świeckich w hierarchicznym apostolacie". Określenie to zawiera oba zasadnicze elementy tej działalności. Element pierwszy czynne i dzielne apostolstwo osób świeckich, odpowiadajace ich stanowi i możnościom, a przedewszystkiem apostolstwo tych, którzy, dzięki wykształceniu i stanowisku, mogą szczególnie wesprzeć sprawę Chrystusa i Kościoła. Troski i zadania Kościoła są dzisiaj tak wielkie i potężne, że kapłani w żadnym razie nie mogą obejść się bez współapostolstwa świeckich. Drugi element: rozbudowa apostolstwa świeckich w konstytucji Kościoła, jak tego chciał Chrystus, radosna gotowość kierowania się wskazaniami przywódców, wyznaczonych przez Chrystusa. Zjazd uchwalił jednogłośnie następujące rezolucje: „Uznajemy bez zastrzeżeń akcję katolicką i oddajemy się do rozporządzenia Księżom Biskupom w celach współpracy z nimi w poszczególnych diecezjach. W szczególności Zjazd Magdeburski uchwala: 1. W celu pielęgnowania ducha apostolskiego niezbędne są, jako szkoły apostolstwa świeckiego, rekolekcje, opieka duchowa nad osobami świeckiemi, stowarzyszenia trzeciego zakonu, oraz kongregacje marjańskie. 2. W interesie wspólnego działania Akcji katolickiej zaleca się, by kierownicy wielkich organizacyj często się ze sobą porozumiewali i by byli w stałym kontakcie. 3. Pożądana jest propaganda w postaci ulotek treści tekstów liturgicznych, które przy chrzcie, ślubach małżeńskich i pogrzebach przenikają często do wiadomości inowierców daleko poza granicami gmin katolickich, zarówno, jak i rzeczowego uzasadnienia wyznaczanych podatków i ofiar kościelnych. 4. W celu zwalczania rozszerzającego się po całym kraju ruchu na rzecz krematorjow, konieczna jest usilna propaganda chrześcijańskiego grzebania umarłych w ziemi". Nadto tegoroczny Zjazd postanowił wydać odezwę do społeczeństwa kato-

lickiego Niemiec, nawołującą je do żywszego udziału w życiu publicznem. Odezwa, ogłoszona przez wydział wykonawczy Zjazdu, między innemi powiada: „Katolicy niemieccy winni we wzajemnem zrozumieniu i w miłości chrześcijańskiej wywierać wpływ na kształtowanie się życia publicznego w myśl zasad katolickich i przyczyniać się do dobra całego narodu przez pogłębioną myśl obywatelską w społecznej i politycznej działalności. Wobec groźnych objawów rozkładu moralnego, wobec rozszerzania się wielkich nadużyć ekonomicznych i t. d., co jest znamieniem czasu we wszystkich krajach, Wydziałowi wydaje się rzeczą nieodzowną, by katolicy dobitnie i wszędzie podkreślali ideę państwa i narodu, jako ideę moralnej społeczności". Są to myśli niezwykle praktyczne i bardzo aktualne. — Od d. 20 września odbywał się w Monachjum Kongres Międzynarodowego Chrześcijańskiego Związku Cechów. Na kongres przybyli przedstawiciele wszystkich krajów Europy. — Dn. 27 — 30 września odbył się V Kongres Akad. Misyjny w Würzburgu. Udział był bardzo liczny. Następny Kongres w roku 1929 odbędzie się w Wiedniu.

Anglja. — W Londynie obchodził bardzo uroczyście 25-lecie biskupstwa J. Em. Kard. Bourne, prymas Anglji i arcybiskup westminsterski. Pisma wszelkich odcieni i wszystkich wyznań poświęciły osobie Jubilata całe artykuły, podnoszące jego osobiste zalety i pracę dla Kościoła i kraju.—Grupa katolików angielskich projektuje założenie w Londynie chrześcijańskiego teatru na wzór „Compagnons de Notre-Dame". Sztuki o charakterze religijnym będą w nim dawane w godzinach przedpołudniowych. Katolicka bibljoteka dramatyczna będzie miała za zadanie przygotować publiczność dla tego teatru.

Afryka. — Ojcowie Biali obchodzą w tym roku pięćdziesięciolecie swojej pracy w Afryce podzwrotnikowej. Ta część czarnego lądu powierzona została ich młodej kongregacji w r. 1878, w epoce, kiedy zaczęło się przenikanie Europejczyków w okolice „Wielkich jezior". Dnia 21 kwietnia 1878 roku grupa 10 ojców i 2 braci opuściła Marsylję, by udać się do Aden i Zanzibaru.

Z życia Katolickiego w Kraju.

Archidiecezje gnieźnieńska i poznańska. — W święto Chrystusa-Króla, dn. 28 października r. b. odbędzie się na terenie Wielkopolski t. zw. „Dzień Katolicki", poświęcony propagandzie Akcji katolickiej. Hasłem V Dnia Katolickiego jest „Rodzina katolicka — podstawą Kościoła i społeczeństwa". V Dzień Katolicki organizuje sześć Związków katolickich archidiecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej. — Ks. Kardynał Prymas zamianował dotychczasowego rektora Seminarjum Arcybiskupiego, ks. dra Stanisław Janosika, kanonikiem kapituły w Gnieźnie i oficjałem sądu metropolitalnego tamże. Zarząd Seminarjum poznańskiego zaś powierzył ks. Kazimierzowi Rolewskiemu.

Archidiecezja lwowska. — Dnia 7-go b. m. odbyła się konsekracja ks. prałata Franciszka Lisowskiego, profesora dogmatyki szczegółowej na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, na biskupa. Konsekracji dokonał Ks. Arcybiskup Twardowski, współkonsekratorami zaś byli Ks. Biskup Wałęga i Ks. Biskup Nowak.

Archidiecezja warszawska. — D. 7 października rb. odbyła się konsekracja biskupia Ks. Prałata Antoniego Szlagowskiego. — 6-te Walne Zgromadzenie „Union Catholique d'Etudes internationales", które po poprzednich zjazdach, odbytych we Fryburgu szwajcarskim, Paryżu, Medjolanie i Wiedniu, obradowało w Warszawie w dniach od 1 do 5 października r. b., połączone było z cyklem odczytów publicznych. Odczyty te odbywały się w auli „Theologicum" Uniw. Warsz. w dn. od 2 do 5 października o g. 6-ej wiecz. W otwarciu zjazdu wzięli udział J. Em. Ks. Kardynał Kakowski, przedstawiciele rządu, świata naukowego i społeczeństwa. — Meżczyźni katoliccy w całej Polsce, zaniepokojeni akcją, którą wszczęto w Polsce przeciw wychowaniu religijnemu w szkole, zwrócili się do rządu z żądaniem

zaprzestania poczynań, zmierzających ku rugowaniu religji ze szkół i wychowania.

Diecezja lubelska. — W dd. 25 — 27 września odbył się w Lublinie synod diecezjalny lubelski. — 23 września r. b. rozpoczął się rok szkolny w Instytucie Misyjnym w Lublinie w rozbudowanym w tym roku gmachu tego zakładu, który dzięki intensywnej robocie w przeciągu kilku miesięcy został w głównych zarysach wykończony i częściowo oddany do użytku.

Diecezja podlaska. — Diecezja podlaska w dniu 24 września obchodziła uroczyście 10-lecie wskrzeszenia swego, w roku bowiem 1918 dnia 24 września Ojciec św. Benedykt XV podpisał nominację na biskupią stolicę podlaską obecnemu jej Pasterzowi, Biskupowi Dr. Henrykowi Przeździeckiemu, wskrzeszając tem samem skasowaną przez rząd rosyjski w r. 1867 diecezję. Z okazji uroczystości tej diecezja pośpieszyła z ofiarami na dokończenie katedry siedleckiej. W dziesiątą rocznicę wskrzeszenia diecezji podlaskiej J. E. Ks. Dr. H. Przeździecki, Biskup Podlaski, ogłosił list pasterski, który jest niejako podsumowaniem wspólnej pracy Arcypasterza, duchowieństwa i wiernych.

Diecezja chełmińska. — Od 17 do 22 września r. b. odbył się w Pelplinie, w seminarjum duchownem, kurs pracy społecznej i wychowania fizycznego księży patronów stowarzyszeń katolickiej młodzieży polskiej diecezji chełmińskiej. Program obejmował najważniejsze zagadnienia pracy wychowawczej i organizacyjnej w stowarzyszeniach młodzieży i kurs wychowania fizycznego.—W dniach 24 i 25 września odbył się w Pelplinie Zjazd Misyjny dla duchowieństwa diecezji, z którym połączona była wystawa książek, fotografij, ulotek i innych środków propagandowych. Prelengenci przedstawili w swoich wykładach konieczność, cele i sposoby pracy misyjnej w dobie obecnej. — W dn. 2 i 3 października r. b. odbył się w seminarjum duchownem w Pelplinie kurs sztuki kościelnej, uwzględniający przedewszystkiem tkaniny oraz złotnictwo kościelne.

Diecezja łódzka. — J. E. Ks. Biskup łódzki w towarzystwie J. E. Ks. Biskupa-Sufragana udał się ostatniemi czasy do Rzymu ad limina Apostolorum.

Diecezja śląska. — J. E. Ks. Biskup śląski wydał w ostatnim numerze *Wiadomości Diecezjalnych* nowy regulamin dla egzaminów proboszczowskich. Do egzaminu proboszczowskiego mogą być dopuszczeni kandydaci po 6-letniej pracy w duszpasterstwie lub w szkole. Językiem urzędowym jest język polski i łaciński. Egzamin trwa dwa dni i składa się z części piśmiennej i ustnej. W pierwszy dzień egzaminu konkursowego piszą kandydaci 3 prace klauzurowe. Przedmiotem pracy kluzurowej jest dogmatyka, moralna, pastoralna i prawo kanoniczne. Przedmiotem egzaminu ustnego jest: a) dogmatyka, b) moralna, c) pastoralna, d) prawo kanoniczne, e) liturgika i katechetyka, f) historja katolickiego Kościoła w Polsce, g) urzędowanie proboszczowskie. Kandydaci, którzy mają stopień doktora teologji lub prawa kanonicznego, nie składają ani ustnie ani piśmiennie z tego przedmiotu, z którego mają pracę doktorską.

Diecezja łucka. — Z okazji ogłoszenia św. Teresy od Dzieciątka Jezus Patronką diecezji łuckiej w katedrze łuckiej, poczynając od 25-go września, odbyła się nowenna. Ostatni dzień nowenny, t. j. pierwsze święto Patronki diecezji, przypadające w dniu 3-im października, obchodzono bardzo uroczyście. Podczas Sumy odczytany został list pasterski J. E. Ks. Biskupa Szelążka. W związku z temi uroczystościami wydana została ilustrowana „*Jednodniówka*".

Drukowane za zezwoleniem Ordynarjatu Arcybiskupiego.

Redaktor i Wydawca

Ks. LEON ŻEBROWSKI

Kan. Kapit. Metrop.

DRUK JÓZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE.